

RADOSŁAW NAWROCKI
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydział Pedagogiczno-Artystyczny w Kaliszu

POLITYKA W SŁUŻBIE EDUKACJI, EDUKACJA W SŁUŻBIE POLITYKI¹

STRATEGIA MYŚLENIA (ZAMIAST WSTĘPU)

Nie jestem stanie w tak krótkim wystąpieniu omówić wszystkich możliwych relacji, jakie zachodzą pomiędzy sferami polityki i edukacji. Skoro Bogusławowi Śliwerskiemu nie wystarczyło miejsca w opasłym tomie opisującym zawiłą sieć relacji pomiędzy tymi dwoma polami², tym bardziej nie jest to wykonalne w konwencji wystąpienia publicznego, które z oczywistych względów ma charakter bardziej epizodyczny i skrótowy. Mimo tych ograniczeń, postaram się naświetlić relacje pomiędzy tymi dwoma polami w relatywnie szeroki sposób. Próba horyzontalnego spojrzenia chroni nas bowiem przed popełnieniem błędów redukcji. Taki rodzaj ograniczania staje się częstą przyczyną nieporozumień poznawczych, spłaszczeń, pomyłek, uproszczeń, deformacji, jakich dokonuje się w namyśle nad sferą polityczności w edukacji. Twierdzę, że jednym z podstawowych warunków przytomnego, rzetelnego, pozbawionego stereotypów spojrzenia na splot tych dwóch pól (edukacja, polityka) jest przyjęcie strategii myślenia, badania, która realizowana jest poprzez stosowanie szerokiego frontu interpretacyjnego. Ceną, jaką się płaci za tak przyjętą strategię myślenia, jest niemożność uwypuklenia wszelkich szczegółów, zjawisk i procesów wylęgających się na styku sfery polityki i edukacji, czy będących efektem zderzenia czy nakładania się tych obszarów. Zysk, jaki z tego wypływa, wiąże się natomiast z możliwością wielotorowej strategii interpretowania (dokonywanej niejako „z oddali”) omawianego splotu.

Jednak to nie szerokość frontu poznawczego jest najważniejszą cechą warunkującą wypracowanie niebanalnej interpretacji określonych zjawisk, procesów. Istotniejszym elementem takiego poznania jest wykreowanie perspektywy

¹ Niniejszy tekst jest zmodyfikowaną i rozszerzoną wersją wystąpienia na posiedzeniu Komitetu Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk, które odbyło się w Pałacu Staszica w Warszawie 19 września 2016 roku.

² Mowa o książce Bogusława Śliwerskiego, *Edukacja (w) polityce, polityka (w) edukacji*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2015.

interpretacyjnej, która pozwoli wytrącić nas ze stanu oczywistości, zasiać wątpliwość, dokonać swoistej dekonstrukcji poznania. Podstawowym bowiem elementem zasłaniającym, blokującym cenne poznawczo spojrzenie na spłot polityki i edukacji jest nadmierne zamrożenie języka i pojęć opisujących te pola, naturalizacja, niezmienność i wrażenie oczywistości toczącego się w ramach tych obszarów dyskursu. Niezbędnym krokiem, który pozwoli wypracować nowy sposób interpretowania omawianych problemów, jest wobec tego stworzenie bądź użycie nowej, alternatywnej wobec powszechnie obowiązującej, architektury pojęciowej opisującej te zjawiska. W niniejszej narracji kluczowym aspektem w tym względzie staje się określone rozumienie pojęcia polityczności/polityki.

POLITYKA A POLITYCZNOŚĆ

Przez polityczność rozumiem – za Chantal Mouffe³ – wymiar antagonizmu leżący u podstaw każdego ludzkiego społeczeństwa, natomiast polityka jest pewną grą, za sprawą której zarządza się różnorodnymi interesami odpowiedzialnymi za istnienie owego antagonizmu, czy mówiąc inaczej, są wyrazem tego antagonizmu. Taki sposób ujęcia polityczności nawiązuje do innych, powszechnie znanych sposobów interpretowania tego pojęcia. Mieści się tu zatem rozumienie polityczności jako zdobywanie władzy, czy dążenie do udziału w sprawowaniu władzy jako sztuka bycia wybieranym, podejmowanie decyzji w ramach procesu sprawowania władzy czy – mówiąc językiem Maxa Webera – wywieranie wpływu na procedury rozstrzygające o podziale władzy, o stopniu i zakresie jej rozproszenia. Jakkolwiek będziemy próbować nazywać, wyjaśniać mechanizmy związane z politycznością, ich kluczowym punktem odniesienia czy swoistą ideą regulatywną, która nimi zawiaduje, jest wypracowanie dobra wspólnego. Mimo różnic interesów, odmienności w sposobie interpretowania świata społecznego, za sprawą polityki możliwe jest osiągnięcie jakiegoś rodzaj porozumienia albo przynajmniej doprowadzenie się do stanu, który w swoim kształcie najbliższy jest pojęciu dobra wspólnego. Bez istnienia tak rozumianej polityki końcowy rezultat tych zmaganiał byłby konsekwencją działania arbitralnych, partykularnych sił i najprawdopodobniej jego kształt w mniejszym stopniu korespondowałby z dobrem wspólnym.

W kontekście edukacji polityka – w tym wariacie myślenia – staje się zatem szansą na służebną rolę wobec niej. Można powiedzieć, że polityczność stwarza możliwość, a nawet konieczność powstania polityki. Jest to rzecz jasna jedna z wielu interpretacji znaczenia terminów polityki i polityczności. Interpretacja ta nie jest jednak wybrana przeze mnie przypadkowo, nie jest też wyborem czysto arbitralnym, pomagającym skrócić pole zawilej i rozległej gry znaczeniowej oraz interpretacyjnej koniecznej do zrozumienia tych pojęć. Wybór ta-

³ Patrz choćby: Ch. Mouffe, *Agonistyka. Polityczne myślenie o świecie*, tłum. B. Szelewa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015.

kiego rozumienia polityki i polityczności ma zalety poznawcze, których brakuje wielu innym rozwiązaniom wyjaśniającym te obszary pojęciowe. Podstawowym zyskiem poznawczym, jaki osiągamy dzięki przyjęciu takiej perspektywy myślenia, jest traktowanie pól z pozoru pozapolitycznych (edukacja, gospodarka, ekonomia, architektura, moda, etc.) jako nasyconych politycznością właśnie. Należy zadać w tym miejscu pytanie, co z kolei zyskujemy, przyjmując takie rozumienie edukacji? Elementarnym zyskiem, jaki tym razem otrzymujemy, przyjmując ten punkt widzenia, jest stworzenie możliwości uruchomienia szeregu działań pozwalających uzgadniać kształt pola edukacyjnego. Jest to możliwe dzięki świadomości, że niemalże wszystkie elementy procesu edukacyjnego, wszelkie jego obszary mają pewien potencjał negocjacyjny, nie są wolne od określonych idei, ideologii, interesów, mód, znaczeń, interpretacji, przyjętych założeń etc. Słowem proces edukacyjny jest konstruktem złożonym z segmentów, których charakter jest zmienny i partykularny, w związku z czym edukacja staje się podatna na perswazję, negocjacje, spory.

Rodzi się w tym miejscu pytanie: do czego w tak rozumianym polu edukacyjnym miałyby służyć polityka? Maszyna polityczna jest w tym kontekście narzędziem, za pomocą którego winno się podejmować próby kształtowania równowagi (albo odpowiednich proporcji) pomiędzy biegunem indywidualnych potrzeb, interesów a biegunem zbiorowym, wspólnotowym. Mówiąc jeszcze inaczej, polityka jest narzędziem regulującym relacje pomiędzy cnotą wolności a cnotą sprawiedliwości. Jest również polem regulującym biegun tradycji z biegunem rewolucji, zmian. Słowem, jest narzędziem służącym równoważeniu sił, interesów różnych obozów uczestniczących w grach edukacyjnych. Punktem wyjścia i dojścia jest w tej złożonej i zawilej pracy dobro wspólne. Stanowi ono fortunny kontekst wprowadzający równowagę, chroniący przed nadmiernym zawłaszczeniem pola edukacji przez wąską grupę osób. Dobro wspólne stanowi tu swego rodzaju wentyl bezpieczeństwa.

Pożądanym, w tym kontekście, sposobem uprawiania polityki byłby zatem model, w którym w sposób uczciwy i rzetelny poznawczo odkrywamy przed graczami karty i poddajemy je pod osąd publiczny, wrzucamy w wir gier językowych. Zabieg ten otworzyłby przed nami pole do dyskusji, sporów, negocjacji. Rozdyskutowane społeczeństwo jest jednak niewygodne dla władzy autorytarnej, rozdyskutowani pedagogowie są niewygodni dla władzy, która chce użyć pola edukacyjnego jako instrumentu realizującego własne, ściśle określone interesy. Poddane pod sąd rozumu publicznego, mogłyby zostać zdemaskowane, zakwestionowane, wreszcie, odrzucone. Rozdyskutowani uczniowie są niewygodni dla autorytarnego nauczyciela. Tacy uczniowie zagrażają monopolowi władzy nauczycielskiej rozciągającej się nad niemalże całym procesem edukacji. To nauczyciel jest bowiem podstawowym kreatorem znaczeń, kontrolerem szkolnych kanałów komunikacyjnych. To właśnie on ma władzę nad przestrzenią klasy szkolnej, nad strukturą pytań organizujących życie klasy, nad czasem pracy etc. Proces rozpraszania władzy, który jest jednym z efektów czy elemen-

tów uprawiania polityki, zagraża zatem przyjętej formule budowania kultury szkoły.

Działania polityczne uruchamiają zatem nie tyle tępą grę sił pomiędzy różnymi interesami, grupami, dyskursami, co przede wszystkim powołują do życia pracę intelektualną. Praca polityczna byłaby działaniem domagającym się zbliżenia do takiego rozumnego, demokratycznego modelu, ze świadomością niemożności osiągnięcia tego celu w pełni. Polityka oddalającą się od tak rozumianych strategii komunikacyjnych jest obszarem, w którym królują: manipulacja, oszustwo intelektualne, pozorantstwo, uniki, ukrywanie faktów, intencje, celów etc. Tak rozumiana polityka byłaby działaniem, którego podstawowym celem i punktem odniesienia jest nie tyle budowanie dobra wspólnego, co raczej próba uzyskania bądź podtrzymania już zdobytego wpływu na rzeczywistość. Byłaby to zatem polityka czystej władzy. Działanie polityczne staje się w takim układzie marketingiem politycznym, w którym niemalże wszystkie chwytły są dozwolone. Pole polityczne zostaje wówczas pozbawione potencjału intelektualnego, jest wyzute ze strategii twórczych rozwijających rozum publiczny, debat, sporów, potyczek. W zamian za to pole to wypełnia się tępą walką o władzę, mechanizmami manipulacji, uwodzenia, omamiania, fałszowania rzeczywistości. W takiej atmosferze sfera edukacji więdnie, zostaje pozbawiona możliwości rozwijania dobrze pojętej kultury edukacyjnej. Przykładów tak wadliwie funkcjonującej polityki oświatowej mamy w naszym kraju niemało i na samo choćby dokonanie ich zestawienia należałoby poświęcić osobne wystąpienie. W celu zapoznania się z katalogiem takich zjawisk wystarczy sięgnąć do prac Bogusława Śliwerskiego, który jest jednym (ale nie jedynym rzecz jasna) z bardziej gorliwych tropicieli patologii politycznych w edukacji.

OBSZARY POLITYKI, MIEJSCA WŁADZY

Dominująca dziś wizja mnogości i wszechobecności patologii wylęgających się na styku polityki i edukacji wynika z tego, że sfera polityki edukacyjnej kojarzy się nade wszystko z działaniem rządu, z obszarem administrowania, zarządzania polem edukacyjnym. Jest to rzecz jasna ważny front działań politycznych, front, który zresztą zajmuje czas członkom Komitetu Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk. Jednym z zadań tego komitetu jest przecież opiniowanie, komentowanie, interweniowanie w sprawy dotyczące działań rządu właśnie. Ta aktywność nie ma jednak charakteru walki o władzę, nie ma również trybu doraźnego. Nie przyjmuje formy „ślizgania” się po powierzchni rzeczywistości politycznej dotyczącej edukacji. Praca polityczna KNP PAN jest nade wszystko pracą intelektualną, demaskatorską, interpretacyjną w głębokim i szerokim znaczeniu, jakie te słowa ze sobą niosą. Jest to praca czyniona z pozycji osób mających świadomość wagi pojęć, ludzi nauki zaznajomionych ze znaczeniami, dzięki czemu działania te charakteryzują się zdolnością dostrzegania tego, z jaką częstotliwością i łatwością można te pojęcia za sprawą nieodpowiedzial-

nej polityki rządowej deformować, spłaszczać, instrumentalizować. Praca polityczna staje się w tym kontekście pracą strażnika pojęć i znaczeń.

W tym miejscu docieramy do jednego z bardziej podstawowych i niezwykle istotnych miejsc, źródeł kształtowania się matrycy, w którą wpisany jest świat polityczny i edukacyjny. Sfera polityki to nie tylko bowiem sfera decyzji administracyjnych. Pole polityki to również, a może nade wszystko, pole bitwy, na którym toczą się walki mające na celu nadawanie znaczeń słowom, tworzenie określonej hierarchizacji pojęciowej. Naprzeciw siebie stają tu dwa obozy. Obóz pierwszy stanowi grupa osób próbująca wykorzystać język w sposób niegodny, mający na celu manipulację, zawłaszczanie, przekształcanie pojęć edukacyjnych na potrzeby wąskich celów politycznych, wytwarzanie sytuacji pozornych. Obóz drugi dokonuje natomiast pracy filologicznej, etymologicznej, która ma bronić pojęć ważnych dla edukacji przed ich spłaszczeniem, niewłaściwym wykorzystaniem. Praca filologiczna staje się tu pracą polityczną i odwrotnie, istotą pracy politycznej jest dokonywanie głębokich analiz filologicznych w obrębie siatki pojęciowej tworzącej i oplatającej dyskursy edukacyjne. Naukowe środowisko pedagogiczne, a przynajmniej jego część, jest w pełni świadome wagi tych procesów i to – w co wierzę – staje się jednym z elementów motywujących nas do pracy pisarskiej i wydawniczej, ale – co może najważniejsze w tym kontekście – do aktywności publicznej.

Zawiła relacja pomiędzy polityką a edukacją jest w dużej mierze relacją paradoksalną⁴. Z jednej bowiem strony elementarnym zagrożeniem występującym w edukacji jest problem nadmiaru polityki (upolitycznienie edukacji), z drugiej zaś deficyt polityki (wyparowanie kategorii polityczności z pola edukacji). W wariacie pierwszym (nadmiar polityki) mamy do czynienia z sytuacją, w której edukacja staje się obszarem manipulacji politycznych, obszarem, który wykorzystywany jest do wąskich celów określonej formacji politycznej. Skutkuje to krótkowzrocznością zarządzania tym polem, dominacją interesów partyjnych nad interesami edukacyjnymi, lękiem przed rozpraszaniem władzy. Konsekwencją takiego podejścia jest próba zawłaszczania, monopolizacji władzy, niedopuszczenie do uruchamiania procesów demokratycznych. Odbywa się to za sprawą m.in. centralizowania miejsc zarządzających oświatą poprzez chociażby zjawisko marginalizowania wpływu samorządów na edukację, ograniczenie autonomii szkoły etc. W tym wariacie władza boi się procesu rozpraszania, bo ogranicza to możliwości kontrolowania rzeczywistości.

W wariacie drugim, w którym mamy do czynienia z deficytem polityki, następuje oddzielenie władzy od polityki. Aparat władzy staje się bytem autonomicznym, głuchym na sugestie płynące z zewnątrz, wiernie i sztywno realizującym przyjęte założenia polityczne. Społeczeństwo obywatelskie jest dla tak rozumianej władzy kłopotem, elementem hamującym sprawnie działającą ma-

⁴ O tym paradoksie pisałem już przy okazji recenzji pracy B. Śliwerskiego. W niniejszym fragmencie ściśle nawiązuję do refleksji tam podjętych. Patrz: R. Nawrocki, *Edukacja (w) polityce, polityka (w) edukacji. Studium recenzyjne*, „Rocznik Pedagogiczny” 2015, tom 38.

szynę administracyjną. Ewentualne roszczenia obywatelskie w kontekście edukacji są w związku z tym wygłuszane, neutralizowane, bagatelizowane albo manipulowane. Próba oderwania sfery polityczności od sfery edukacji skutkuje ślepotą. Procesy wypełniające pole edukacyjne zyskują wówczas fałszywy wizerunek neutralności.

Marzenie istnienia porządku edukacyjnego bez polityki, podobnie jak marzenie istnienia porządku społecznego pozbawionego pierwiastka polityczności wytwarza wizję pociągającą, niezwykle atrakcyjną, a zarazem bezpieczną. Jest to jednak wizja złudna. Zarówno porządek edukacyjny, jak i porządek społeczny muszą mierzyć się z bardziej dialektycznym otoczeniem powołującym te obszary do życia, konstytuującym ich istnienie, ale również regulującym ich codzienne funkcjonowanie.

Opór przed łączeniem pola edukacji z kategorią polityki wiąże się nierzadko z przekonaniem o niemożliwości łączenia swoistej czystości etycznej, jaką winna charakteryzować się edukacja, z wyrafinowaną i nastawioną nadmiernie na pragmatyzm grą, jaką cechuje się polityka. Należy jednak sobie uświadomić, że edukacja pozbawiona pierwiastka polityczności staje się – co może wydać się paradoksalne – bardziej narażona na manipulacje polityczne. Naiwne wyobrażenie o czystości edukacji pozbawia ją mechanizmu obronnego przed polityką, która ubiera się w szaty neutralności bądź patetyczności.

Młyny polityczne napędzające działanie administracji ministerialnej są oślepienie jasnością ideologiczną. To skutkuje „polityką powierzchownych znaczeń”. Roberto Esposito pisze w tym kontekście: „wszystkie wielkie słowa z naszej tradycji politycznej – demokracja, władza, suwerenność – mają w swojej głębi, u swych źródeł, ten pierwiastek sprzeczności, aporetyczność, tę wewnętrzną walkę, która uniemożliwia ich zredukowanie do linearności znaczeń”⁵. Taka redukcja jest możliwa tylko wówczas, gdy sprzeniewierzamy się, czy zawieszamy prawdziwą, rzetelną pracę intelektualną, autentyczną, pozbawioną naiwności pracę polityczną.

POTRZEBA JĘZYKA POLITYCZNEGO

Język polityczny dotyczący edukacji jest bytem skomplikowanym. Posiada on niewątpliwy potencjał ożywiania pola edukacyjnego, zarazem jednak jest silnie narażony na pułapki trywializacji, upolitycznienia rozumianego jako służalstwo koniunkturalne. W pierwszym przypadku język staje się ważnym motorem budującym wyobraźnię edukacyjną, istotnym elementem uruchamiającym myślenie i działanie. W przypadku drugim język ten staje się parodią świętości, wypełnia się patetycznym kiczem mającym swoich wyznawców pozorną wzniosłością.

⁵ R. Esposito, *Pojęcia polityczne. Wspólnota, immunizacja, biopolityka*, tłum. K. Burzyk, M. Surma-Gawłowska, J.T. Ugniewska-Dobrzańska, M. Wrana, Universitas, Kraków 2015, s. 98.

W historii pojęć politycznych, historii idei obserwujemy różne warianty pracy z pojęciami. Pożądana jest rzecz jasna uczciwa praca filologiczna, swoista wiwisekcja pojęć, gra pomiędzy biegunami czyniącymi pojęcia czymś aporetycznym, dwoistym, żywołowym. Częściej jednak mamy do czynienia ze zjawiskami mniej chwalebnyymi poznawczo. Pojęcia, które budują dyskurs edukacyjny, są według mnie poddawane nade wszystko czterem procesom: zawłaszczaniu, deformacji, spłaszczeniu, mitologizacji.

W pierwszym przypadku mamy do czynienia z aktem zamknięcia określonych pojęć w ciasnej klatce interpretacyjnej. Zabieg ten ma nas chronić przed niepotrzebnym zapętlaniem pojęć, ma być przeszkodą przed uruchamianiem bardziej subtelnych gier interpretacyjnych, możliwych nierzadko dzięki pracy etymologicznej. Przypadek drugi związany jest z ignorancją bądź próbą zawężenia różnych pojęć w dyskursie edukacyjnym. Ma to nade wszystko służyć wykorzystaniu tych pojęć w imię wąsko rozumianych interesów politycznych. Przypadek trzeci (spłaszczanie pojęć) związany jest często z niezdolnością wydobywania z pojęć tego, co stanowi o ich potencjale sprawiającym, że pojęcia posiadają swoją żywotność, moc uruchamiania wyobraźni, niejednoznaczność, która wymaga nieustannej i twórczej pracy nad nimi. Przypadek czwarty, mitologizacja pojęć, dotyczy zabiegu paralizującego nasze zdolności krytycznego namysłu nad pojęciami. Proces mitologizacji czyni pojęcia czymś świętym, niepoddającym się dyskusji.

Wszystkie cztery wymienione przypadki są przykładem negatywnej, nieuczciwej pracy z pojęciami. Celem tej pracy nie jest twórcza eksploracja języka konstytuującego pole edukacyjne, która mogłaby służyć dynamizowaniu i pogłębianiu refleksji nad procesem edukacji. Jej celem jest raczej zręczne instrumentalizowanie pedagogicznej siatki pojęciowej.

Retoryka środowiska politycznego, nade wszystko jego resortowej części, dokonuje tej negatywnej pracy ze zdwojoną siłą, bo w tej pracy tkwi podstawowy, ale wąsko pojęty interes polityczny.

WSZECHOBECNA POLITYKA W EDUKACJI

Tony Monchinski w pracy zatytułowanej *The politics of education (Polityka edukacji)*⁶ pokazuje, jak silny i wszechobecny jest spłot sfery edukacji ze sferą polityki. Spoglądając na strukturę pracy Mochniskiego, poznamy szczegóły i meandry tego spłotu. Mamy zatem rozdział zatytułowany *What is education (Co to jest edukacja)?* w którym autor uświadamia nam, że samo pojęcie edukacji nie jest pojęciem niewinnym politycznie. Powrót do odmiennych genealogii znaczeń szkoły, do różnorodnych genealogii edukacji pozwala dokonać denaturalizacji tych pojęć. Taka swoiście archeologiczna praca pojęciowa pozwala wytropić akty powołujące do życia różne znaczenia słowa *edukacja*, *szkoła* i inne pojęcia wypełniające dyskursy pedagogiczne. Problemem nie jest rzecz

⁶ T. Monchinski, *The Politics of Education: An Introduction*, Sense Publishers, Rotterdam 2009.

jasna istnienie odmiennych wyobrażeń na temat tych, czy różnych sposobów interpretowania tych terminów. Kłopotliwe jest coś innego, a mianowicie próba zatarcia arbitralności i partykularności określonych sposobów myślenia, czy dominujących wyobrażeń na temat pojęć związanych z edukacją.

Kolejne części pracy Mochnińskiego odsłaniają inne polityczne aspekty edukacji. Rozdział *The politics what we teach (Polityka dotycząca tego, czego uczymy)* przybliży problem treści nauczanych w szkole. *The politics of why and how we teach (Polityka tego dlaczego i jak uczymy)*, pokazuje, że proces edukacji nie jest neutralny ani pod względem treści, ani pod względem intencji pedagogicznych czy też pod względem metod, którymi się posługujemy w procesie nauczania/uczenia się. Tacy autorzy jak Tony Mochniński, Stephen Ball, Gert Biesta, Bogusław Śliwerski, Tomasz Szudlarek, Zbigniew Kwieciński, Maria Dudzikowa, Dorota Klus-Stańska – by wymienić choć kilku badaczy edukacji – uprzątnię nam, że pole edukacji nigdy nie jest i nie powinno być wolne od kategorii politycznych. Konstatację tę winniśmy traktować nie jako cios paraliżujący nasze działania czy element zanieczyszczający intelektualną pracę, nie jako sygnał do odwrotu od polityki. Powinniśmy ją raczej traktować jako wyzwanie intelektualne i obywatelskie.

ZAKOŃCZENIE

Niezwykle trudnym zadaniem jest połączenie figury intelektualisty z figurą strażnika praktyki, codzienności edukacyjnej. Dla dobra kształtowania kultury intelektualnej i własnego spokoju niezbędnego do prowadzenia wartościowych badań naukowych istnieje pokusa zamknięcia się w bezpiecznej i satysfakcjonującej nas pozycji, jaką zajmujemy w strukturach akademickich. Politycy zajmujący się oświatą poprzez styl i kulturę zarządzania tym polem nierzadko jednak prowokują nas akademików do wyjścia poza wygodną pozycję intelektualisty. Nie można bowiem zostawić polityki edukacyjnej politykom – pozbawiamy się wtedy możliwości budowania rzeczywistości edukacyjnej. Cel ten winien przyświecać działalności tak szlachetnej instytucji, jaką jest Komitet Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk. Charakter pracy wykonywanej w obrębie komitetu jest dowodem na to, że relacje zachodzące pomiędzy sferą edukacji a polityki mogą być konstruktywne, ożywcze i korzystne dla każdego z tych obszarów.

BIBLIOGRAFIA

- Esposito R., *Pojęcia polityczne. Wspólnota, immunizacja, biopolityka*, tłum. K. Burzyk, M. Surma-Gawłowska, J.T. Ugniewska-Dobrzańska, M. Wrana, Universitas, Kraków 2015.
- Mochniński T., *The Politics of Education: An Introduction*, Sense Publishers, Rotterdam 2009.
- Mouffe Ch., *Agonistyka. Polityczne myślenie o świecie*, tłum. B. Szelewa, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2015.

Nawrocki R., *Edukacja (w) polityce, polityka (w) edukacji. Studium recenzyjne*, „Rocznik Pedagogiczny” 2015, tom 38.

Śliwerski B., *Edukacja (w) polityce, polityka (w) edukacji*, Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2015.

Author: Radosław Nawrocki

Title: Politics for education, education for politics

Key words: education, politics, school, changes in education, politics of education

Abstract

This is the article about political issues in education. The aim of the text is to present the relations between politics and education. I try to find answer to question: what is the essence of politics of education? I claim that education is inherently political. Every dimension and form of educational practice are politically contested spaces. I try to show that politics in education is a very important part of democracy in education. Democracy is impossible without politics and politics is impossible without democracy. So, I focus on describing possible political areas in education. The paper presents results of these relations. I also try to convince the reader that it is possible (it is necessary) to create important, interesting thinking about education from political point of view.